

Wiktor Hahn

"Godzina pogardy. (Wrażenia)", Wacław Makowski, Wilno 1906 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 5/1/4, 527-528

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

z wyjątkiem listu do M. Potockiego dotyczą jednego roku życia poety, pamiętnego roku ukończenia liceum a przejścia na uniwersytet.

Pierwszy przyczynek to łaciński przekład „Świtezianki“ Mickiewicza, o czym prof. Tarnowski prawil jeszcze tylko z tradycji, nazywając go „osobliwszym pomysłem“, przekład bardzo ciekawy i doskonały dowód tęgiej znajomości łaciny u 15 letniego chłopca. Potem mamy cztery wypracowania klauzurowe poety, wykonane z okazji matury w liceum. Pierwsze z nich, polskie, na temat „nie-dostateczność prawideł moralności, z samego rozumu wypływających, i wskazanie wyższości zasady moralności chrześcijańskiej“, okazuje już wcale niezłą znajomość systemów filozofii starożytnej w zakresie idei najwyższego dobra i tę zdolność ścisłego myślenia, która później stanie się u Krasińskiego jedną z podstaw filozoficznego kierunku jego myśli. Wypracowanie łacińskie — znów łacina całkiem poprawna — daje nam poznać łatwość wysłowienia się poety w tym języku; poszczególne zwroty wskazują na wczytywanie się w Owidyusza i przyswojenie jego zwrotów (... ruet per vetitum nefas... i inne). Tłumaczenie z niemieckiego nieciekawe, jak i sam temat, nie odznacza się niczem; natomiast w przekładzie z francuskiego o „śmierci Turenniusza“ znajdujemy już tę tęgość wyrażań i namaszczonej styl, który uderzy nas zaraz w pierwszych objawach literackich Zygmunta i będzie jednym z czynników formy zewnętrznej wszystkich jego utworów. Ostatni z przyczynków, to list do Mieczysława Potockiego, prawdziwy list studenta do studenta o kolegach i profesorach, ciekawy przez to (a ma datę 3. sierpnia 1828), że w nim wzmianka o zaczęciu „Zbigniewa“, późniejszego „Władysława Hermana“, który — jak wiemy — jest już na nowy rok 1829 gotów. Czy w tej zmianie tytułu: „Zbigniew“, potem „Hanna z Ciechanowa“, tytułu prostego na bardziej skombinowany: „Władysław Herman i dwór jego“, nie było jakiego wpływu, bodaj czysto zewnętrznego, powieści Aleksandra Bronikowskiego: „Die Polen im XVII. Jahrhundert, oder Johann Sobieski und sein Hof“? Rzucam to jedynie w formie domysłu; a powieści Bronikowskiego były wówczas ogromnie popularne, rozchwytywane i natychmiast tłumaczone na polskie.

Forma wydania tych przyczynków daje dokładne pojęcie o autografach, przeto wzorowa.

Stanisław Kossowski.

Makowski Wacław: Godzina pogardy. (Wrażenia.) Wilno. 1906. Nakładem księgarni W. Makowskiego. 800, str. 202.

Książka zawiera cztery artykuły, drukowane już przedtem w czasopiśmie. Dwa ostatnie, t. j. „Mickiewicz, Słowacki i Towiański“ (Wrażenia) (str. 103—147) i „Słowackiego Samuel Zborowski“ (str. 149—202) omówiłem już poprzednio w „Pam. lit.“ 1904, str. 703 i 705. Autor przedrukował oba te szkice

bez zmiany, czego jednak, zwłaszcza przy „Zborowskim“, wobec licznych prac, które wyszły o tym utworze po jego rozprawie, nie powinien być uczynić; pozostają mi do oceny dwa pierwsze szkice. Jeden z nich nosi oryginalny tytuł: „Godzina pogardy“ (Próba syntezy twórczości artystycznej obecnej) (str. 7—61), od czego i cały zbiorek otrzymał nazwę. Autor wychodzi w szkicu tym z tego założenia, że wobec tryumfu krzywdy w stosunkach ludzkich „rodzi się w duszy coś, czego nazwać nie można, poczynają drżeć uśpione władze, wstrząsa niemi jakiś dziwny dreszcz, przychodzi wreszcie rodzicielka czynu — nienawiść, przychodzi godzina pogardy“ (str. 24). Z bólu duszy rodzą się dwojakie czyny: jedne, w których przeważa protest, nienawiść, lub smaganie, wyrzut, chłosta; drugie, w których przeważa tęsknota, miłość. Sztuka polska w chwili obecnej ma być według p. M. doskonałym zobrazowaniem powyższej tezy, co autor następnie stara się wykazać, mówiąc z jednej strony o obrazach Malczewskiego, Ruszczyca, Biegasa, z drugiej znów o utworach Kasprowicza, Przybyszewskiego, Żeromskiego, Berenta, Wyspiańskiego. Dotąd panuje jeszcze czyn pierwszy, czas drugiego czynu jeszcze nie nadszedł, nie nadeszło jeszcze królestwo miłości. W drugim szkicu: „Dramat woli“ („Przyczynek do psychologii dramatu polskiego“), str. 63—102, stara się autor wykazać, że twórcą właściwym dramatu polskiego jest Słowacki: dramat to bez akcji, dramat woli, który się dzieje, ale kędyś w nieznanych dziedzinach tajemnic nieodkrytych (str. 83). Najwspanialszym dramatem Słowackiego jest według p. M. „Samuel Zborowski“, pierwszy rdzennie polski dramat (str. 101), dramat czynu, czynu bezmuskularnego, czynu ducha, słowa (str. 93). Po Słowackim dwaj tylko poeci poszli w tym samym co i on kierunku, t. j. Przybyszewski i Wyspiański; Przybyszewskiego uważa M. za najpotężniejszego odrodziciela dramatu polskiego ostatniej doby. Trudno się zgodzić bez zastrzeżeń na powyższe wywody, tem trudniej, że autor twierdzeń swoich należyście nie uzasadnia; szkice jego są właściwie tylko wrażeniami czysto podmiotowymi, świadczącymi wprawdzie o głębokim odczuciu poezji, zwłaszcza Słowackiego, nie liczącami się jednak nieraz z rzeczywistym stanem rzeczy. Ponadto zrozumienie wywodów p. M. utrudnia w niemałej mierze nie dość ściśły i jasny sposób wyrażania myśli, pozostający niezawodnie w ścisłym związku z przejściem się jego utworami mistycznymi Słowackiego.

Wiktor Hahn.

